



Echa tragedyi weneckiej: Ostatnie zdjęcie hr. Tarnowskiej, robione przed samą rozprawą.

Tarnowska oczywiście nie kochała Komarowskiego i utrzymywała równocześnie stosunek z młodym Rosyjaninem Naumowem, zakochanym w niej do szaleństwa i z adwokatem z Moskwy Prylukowem. Wspólnie z Prylukowem postanowiła usunąć Komarowskiego z tego świata, aby zagarnąć jego majątek, a przede wszystkim zrealizować jego polisę asekuracyjną na pół miliona franków. W tym celu oboje, w porozumieniu ze służącą Tarnowskiej, podnieśli zazdrość Naumowa do tego stopnia, iż młody człowiek popełnił zbrodnię. Udał się mianowicie do Wenecji, gdzie hr. Komarowski podówczas przebywał i w jego mieszkaniu zastrzelił go. Zbrodnia wyszła wnet na jaw, a policja po przeprowadzeniu śledztwa uwięziła wszystkich spółników.

Śledztwo bardzo szczegółowe trwało prawie trzy lata, tak że proces dopiero obecnie mógł się rozpocząć.

Zainteresowanie procesem jest bardzo wielkie, zwłaszcza w Wenecji. Charakterystyczne zaś jest, że podobnie jak w Krakowie w czasie procesu Borowskiej, także w Wenecji najliczniejszą część audytoryum stanowią panie tamtejsze, które wystrojone, we wspaniałych, olbrzymich kapeluszach, zajęły pierwsze ławki.

Obwinieni Naumow i Prylukow przyznają się do zarzuconych im czynów, przyczem obaj składają winę na Tarnowską, która tak ich opłatała swymi wdziękami, że na jej skinienie gotowi byli popełnić zbrodnię. Natomiast Tarnowska i jej służąca bronią się inaczej i przeczą, jakoby akt oskarżenia, obwiniając je o nakłanianie do zbrodni, był uzasadniony.

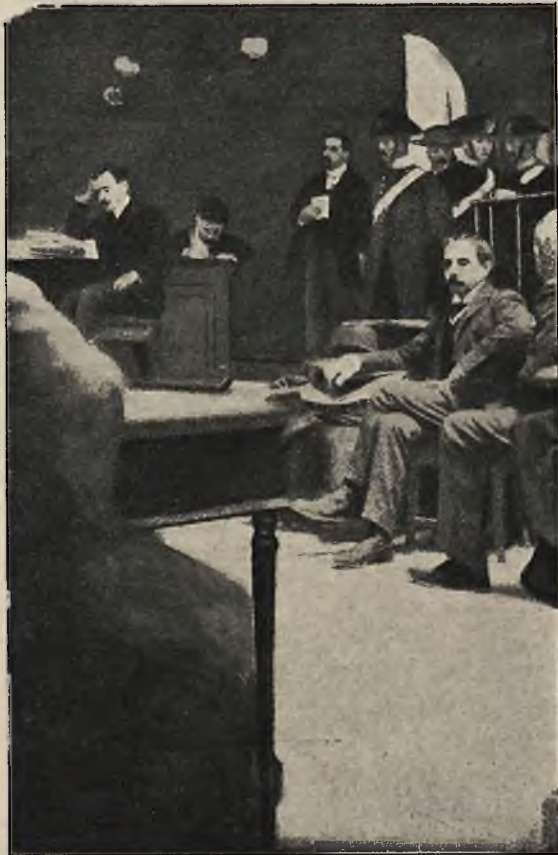
Publiczność, przysłuchująca się z uwagą toczącej się rozprawie, sympatyzuje z ofiarami demonicznej kobiety, zwłaszcza Naumow, którego szczere uczucia nie ulegają wątpliwości, ma wielu zwolenników. Natomiast Tarnowska nie cieszy się wśród audyto-

ryum sympatją, często też przychodzi do demonstracji przeciw niej.

Proces wenecki potrwa czas dłuższy, co najmniej do końca kwietnia.

Dramat miłosny.

Trójkąty małżeńskie, widziane na deskach teatralnych, przyzwyczajeni jesteśmy brać przeważnie dość lekko, ufnie w to, że autor fraszki czy komedii zawsze pomyślnie i nieszkodliwie rozwiąże rze-



Echa tragedyi weneckiej: Naumow, składający zeznania.

komo groźną sytuację. Życie jednak przeważnie nie zna tych komicznych stron trójkątów małżeńskich i zazwyczaj rozwiązuje je z nieubłaganą i ślepą konsekwencją dramatu.

Jeden z takich dramatów rozegrał się w Warszawie przed paru dniami, aczkolwiek jego początki i zawiązek sięga daleko wcześniejszych czasów. Przed rokiem poznali państwo Siwińscy, mieszkający w Warszawie przy ul. Żurawiej pod l. 27, młodego i eleganckiego Juliusza Malińskiego, urzędnika biura przewozowego „Ekonomia“. Młodzieńcowi podobała się młoda, bo 22 letnia mężatka i zaczął bywać w domu państwa Siwińskich. Z biegiem czasu mąż zauważył, iż Maliński zaczął zbyt czule odnosić się do jego żony i gdy parokrotne upomnienia, by miłość swą zwrócił w inną stronę,

nie odniosły skutku, wypowiedział natrętnemu młodzieńcowi dom. Rozstając się z domem państwa Siwińskich, rzucił zapalony adorator wdzięków pani Siwińskiej groźbę pod adresem męża, że pomimo wszystko, rozłączy go z żoną.

P. Siwiński nie przykładął zbyt wiele wagi do tych słów rozżalonego młodziana i wkrótce puścił je w niepamięć, tem bardziej że Maliński przez długi czas tak jakby zniknął z Warszawy i nigdzie się nie pokazywał. Aż oto przed paru dniami pani Siwińska niespodziewanie spotkała go na ulicy Żurawiej. Maliński, przywitawszy się z panią S., zaczął ją zaklinać, by porzuciła męża i stała mu się powolną. Młoda kobieta uciekła do domu, nie chcąc narażać się na kompromitację, tem bardziej że Maliński zachowywał się tak głośno i hałaśliwie, iż zwracał uwagę wszystkich przechodniów. Wpadłszy do kamienicy poczęła uciekać przed natrętem. Za nią pobiegł także Maliński i gdy pani S. znalazła się na dziedzińcu, dał do niej w plecy dwa strzały z rewolweru. Ciężko raniona kobieta padła na twarz, a w tej chwili rozległ się trzeci strzał. To Maliński palnął sobie w usta.

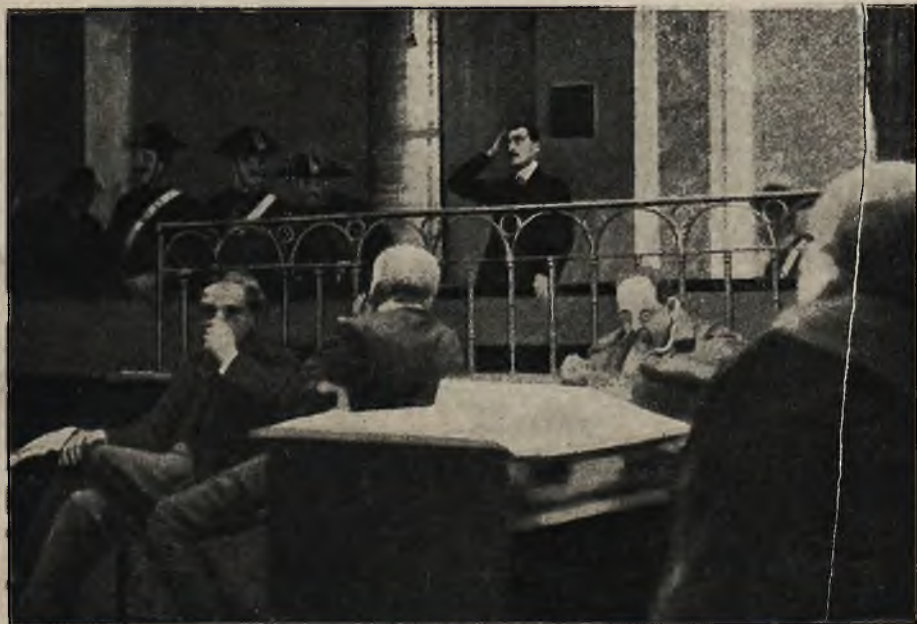
Karetki pogotowia odwiozły oboje do szpitala w stanie nadzwyczaj groźnym, bo Malińskiemu kula uwiązała w podstawie mózgu a pani S. kula naruszyła kręgosłup.

Stanisław Poleński.

Jeden z najpopularniejszych w Krakowie ludzi i ogólną tu cieszący się sympatją. Zdobył tę popularność i sympatię swemi licznymi a zawsze dosko-



Echa tragedyi weneckiej: Pokojówka Perier w sali sądowej.



Echa tragedyi weneckiej: Naumow opowiada płacząc, o stosunku swoim do Tarnowskiej.



Echa tragedyi weneckiej: Karabinierzy, prowadzący Tarnowską do sali rozpraw.